

WIESŁAWA NADULSKA
ur. 1945; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Stare Miasto w latach 50. i 60.
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin PRL, Lublin dzielnica Stare Miasto

Stare Miasto w latach 50. i 60.

Jak mama została skierowana do pracy, do tego zakładu za Bramą Krakowską, to widziałam, że tu naprawdę była ruina. Byłam w pierwszej klasie, więc to był rok 1951–1952 i na moich oczach stawiano z powrotem te budynki. Dzisiejsza Czarcia Łapa i cały ten kompleks budynków, który tam powstał, był zrujnowany.

Tu, gdzie jest centrum turystyczne, był bar mleczny, i to był jeden z najlepszych barów mlecznych w Lublinie. Został zlikwidowany w czasie przeobrażeń, chyba ku wielkiemu żalowi wielu ludzi.

Na Starym Mieście była jeszcze jedna instytucja, która się mieściła w Trybunale, na drugim albo na pierwszym piętrze - biblioteka publiczna dla dorosłych, dla dzieci oraz czytelnia dla dzieci. Tej bibliotece również bardzo wiele zawdzięczam, bo jak przychodziłam ze szkoły do matki to ile mogłam się plątać po tym biurze, kiedy wszyscy musieli pracować? W związku z tym prędko znalazłam wyjście i drogę: odkryłam, że tam jest biblioteka. Tam też były fantastyczne panie. Ubolewam, że nie pamiętam ich nazwisk, ale pamiętam panią Urszulę, która po prostu zaszczepiała w nas klasykę bajkową dla dzieci – to były lektury, które dziś wchodzi do kanonu literatury dziecięcej. Również przez to, że było to czytanie z podziałem na role, że przedstawialiśmy to po prostu, to była również pomoc w nauce i zaszczepienie miłości do książki. Ja w swoim życiu, na swojej drodze, spotkałam bardzo wielu ludzi, dzięki którym, miałam konkretne zainteresowania i znalazłam się wśród osób czytających i w ogóle zainteresowanych kulturą.

Miałam rodzinę na ulicy Grodzkiej i czasami przychodziłam na Stare Miasto. Pamiętam je jako takie porujnowane. Trybunał był pośrodku, ale zupełnie inaczej wyglądał. Wtedy to była taka bryła. W Trybunale, na dole, była też przychodnia dentystyczna; to był lokal użytkowy.

Nie chodziliśmy przez Bramę Grodzką. Na ulicy Grodzkiej nasze chodzenie sięgało jedynie na tak zwaną Farę, czyli plac Po Farze i później można było przejść z szesnastki przez przejście w podwórku na ulicę Noworybną. Na ulicy Noworybnej mieszkała druga nasza ciocia, więc tam też się schodziło. Te schody teraz są pięknie zrobione, ale wtedy nie wiem nawet czy nie

chodziliśmy na około, przez ulicę Kowalską. Nie zarejestrowałam, kiedy te wszystkie domy odnowiono, ale wiem, że to było na dziesięciolecie PRL-u, czyli 1955–1956 rok.

Data i miejsce nagrania	2010-09-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"